☛ Drugie wydanie po konfiskacie. ☚

Nr. 21. Lwów, dnia 4. Listopada 1893. Rok I.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Cena prenumeraty:
We Lwowie:
Rocznie . . . . 1 zł 20 ct.
Półrocznie . . . . . . 60 ct.
Kwartalnie . . . . 30 ct.
Za dostawę do domu dopłaca się rocznie 30 ct.
Na prowincji:
Rocznie . . . . 1 zł. 50 ct.
Półrocznie . . . . . 75 ct.
Kwartalnie . . . . . 40 ct.
Za granicami Austryi: w Europie 5 fr. — w Ameryce 1½ dol.

ŻYCIE

DWUTYGODNIK
polityczny, społeczny i ekonomiczny.

Ceny ogłoszeń:
Od objętości wiersza petitem za jednorazowe umieszczenie po 6 ct.
Reklamy w rubryce Nadesłane po 20 ct. od wiersza.
Reklamacye są wolne od opłaty.
Pieniądze należy przesyłać pod adresem
Redakcya i Administracya „ŻYCIA“ Lwów, ul. Zulińskiego 9.

Czynu, czynu!... naród czeka...
J. Słowacki.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Antoni Cybański.

Zapytujemy publicznie dra Leonarda Piętaka, hofrata-posła, czy ze stanowiska prawa rzymskiego usprawiedliwionem jest nieudzielanie wykładów mimo pobrania czesnego?

Głos młodzieży.

Młodzież wyższych zakładów naukowych we Lwowie, zgromadzona dnia 22. paźdz. b. r. na komersie akademickim, uchwaliła i wysłała telegramy do Koła polskiego, posła Lewakowskiego, oraz do posłów czeskich na ręce Eima. Telegramy te brzmią, jak następuje:

„Zgromadzenie młodzieży polskiej wyższych zakładów naukowych, odczuwając głęboko przykrą dolę swego narodu, wyraża Kołu oburzenie za stanowisko w sprawie czeskiej i reformy wyborczej.“

Drugi telegram do p. Lewakowskiego opiewa:

„Zgromadzenie młodzieży polskiej przesyła wyrazy czci Tobie, jedynemu wśród posłów polskich obrońcy wolności i sprawiedliwości.“

Treść telegramu do Czechów taka:

„Współczujemy z Wami, wierzymy w Wasze zwycięstwo i prosimy Was, nie uważajcie stanowiska Koła polskiego za wyraz narodu.“

Polityka.

Radę państwa odroczono.

Ostatnich kilka dni jej bytu zapełniały burzliwe głosy protestu w sprawie wniesionego przez rząd projektu reformy wyborczej. Rzecz miała się następująco

Rząd powziął inicyatywę wcielenia myśli wielkiej, opartej na bezwzględnej sprawiedliwości, jaką się ludy kierować powinny, a chwycił ją w swoje ręce nie z innej przyczyny, jak z tej, by z rąk przywódców mas roboczych wydrzeć broń, by oczy ludu zwrócić na siebie jako na dobroczyńcę, wdzięcznością przywiązać do siebie względnie zadowolone masy, otoczyć się aureolą postępu; czynem, którego za lat kilka pod presyą i w innej formie dokonać by musiał.

Tak samo postąpił rząd w r. 1848, wydzierając myśl opieszałemu w działaniu stronnictwu demokratycznemu, uwłaszczając lud wiejski i przykuwając tym faktem wieśniaka do rydwanu rządowego.

Krok dzisiejszy rządu nikogo znającego sytuacyę obecną państwa dziwić nie może. W konstytucyjnem naszem państwie jesteśmy przyzwyczajeni do tylu nieprawdopodobieństw i nadzwyczajności, że w danym razie nie zdziwiło by nas i to, gdyby np. hr. Taaffe rozkazał ludowi stawiać barykady na ulicach Wiednia. Z pewnością w danej okoliczności wymagał by tego interes państwa, a nie interes ludów, bo tylko o pierwszym marzy i myśli, i dla pierwszego działa tylko p. min. Taaffe.

Lecz przejdźmy do faktu, który w każdym razie najmniej rządowego musi zrobić rządowym, i jakiekolwiekbądź pobudki kierują rządem, my, nie izolując bynajmniej gdzieindziej odmiennej nieco natury dokonanych faktów, nożem anatoma chcielibyśmy zbadać świeżo, chociaż nie ze szczerością podaną nam strawę.

Wytężamy oczy i słuch w stronę Wiednia, chcielibyśmy usłyszeć huczne oklaski w parlamencie, a słyszymy pomruk niezadowolenia głuchą ciszę i narady w klubach i poszczególnych kołach.

Ludzie postępowi zwracają się nagle wstecz, uważają postęp za przedwczesny i klub za klubem, stronnictwo za stronnictwem, występują przeciwko reformie, drżąc o swoje, krwawo zapracowanym (?) groszem zdobyte mandaty.

„Przywódcy ludów! dzieło szatana robicie!“

W całem Kole polskiem odzywa się jeden tylko głos Lewakowskiego za reformą wyborczą, lecz Koło polskie izoluje zdrowe przekonania, a idąc na oślep w stronę swego upadku, zaciera za sobą ślady łączności z narodem, którego według prawa powinien być rzecznikiem.

Hańba mu!

W sali parlamentu, na wieczną hańbę imienia swego, odzywa się hr. Stadnicki, a deklamując mowę z werwą i zacinaniem się miernych talentów studenta, pali w formę frazesów ubrane nonsensa polityczne i społeczne, od których przeciętnemu człowiekowi włosy stają na głowie.

„Wiele rządów może zazdrościć austryackiemu gabinetowi jego parlamentu“.

Na te słowa hr. Stadnickiego w zupełności się zgadzamy, a z tych samych przyczyn wypowiadamy również stanowczo i twierdząco, że wiele parlamentów może zazdrościć parlamentowi austryackiemu hr. Stadnickiego.

Lecz słowa hr. Stadnickiego są wynikiem długiego namysłu i narad całego „Koła“, polskiem dla śmiechu zwanego.

Hr. Stadnicki lęka się nowej reformy wyborczej, bo ona dając ludowi prawo głosu i robiąc go obywatelem, czyni go zarazem strasznym dla wszelkich wyzysków i nadużyć, jakie się dotychczas bezkarnie praktykowały.

Hr. Stadnicki obawia się nowej reformy, bo ona stanie się wylęgarnią dla anarchii. Robotnicy i parobcy nie będą chcieli już słuchać, bo będą należeli do rozkazującego ludu, a pan hrabia tak błogo myślą dotychczas jeszcze sięga w czasy pańszczyźniane.

Oto przytaczamy własne jego słowa:

„Anarchistą jest, według mego poglądu nie ten, kto fabrykuje bomby, albo w tajnym warstacie przygotowuje zakazane druki; to jest zwykły przestępca. Anarchistą jest ten, kto nie odczuwa zainteresowania się dobrem ogółu, pożytkiem państwa i kraju, i *samowolnie przywłaszcza sobie prawo niesłuchania nikogo i urągania władzom*“. Słuchajmy dalej: „U nas szlachta i mieszczaństwo usposobione są *liberalnie, ale przytem korserwatywnie* trzymając się przeszłości i istniejącego stanu rzeczy. Przejęc idealnym konserwatyzmem, stoimy solidarnie i trzymamy się wiernie Austryi i jej dynastyi. Projekt reformy wyborczej mógłby wywołać zmianę w naszych narodowych stosunkach na korzyść takich klas ludu, dla których honor i ojczyzna są pustem brzmieniem...“

Co za idyotyczne przywidzenia?! Cały stek głupoty i nonsensów, właściwych zresztą przymiotów pana hrabiego i jego adherentów, ukrywa się w tych dwu zwrotach.

My wyrobiliśmy sobie doświadczeniem inne na świat i stosunki poglądy, a poglądy te podzielają ludy domagające się uznania swych praw i swobody. Anarchistą jest ten, kto dąży do bezrządu, lecz jeżeli masy całe wyrażają niezadowolenie z istniejącego stanu rzeczy i rządów obecnych, wówczas mniejszość jest winną anarchii i ją potępić należy. Dziś wszystkie ludy wołają wolności! a przed tem wołaniem mniejszość rządowa ugiąć się musi.

Co do naszych liberalnych, a zarazem konserwatywnych pojęć, które nam w swym wywodzie panie hrabio przypisujesz, jak i co do naszej solidarności i wierności, zastrzegamy się, że słowa Twe panie hrabio, nie są jeszcze wyrazem całego narodu, który inne w piersi swej pieści ideały i którym wierny — pomimo twych zaręczeń — pozostanie.

OD REDAKCYI.

Pierwszy nakład 21. n-ru „ŻYCIA“ skonfiskowała c. k. Prokuratorya państwa za dwa artykuły: „Słowa... a czyny“, traktujący o Wyprawie jaworowskiej i o dyscyplinarce, komu takowa właściwie wytoczoną być powinna — i za artykuł p. t. „Sobieski II. oder der komische Jaworski“.

Gospodarstwo rolne w Galicyi.

Gospodarstwo każdego społeczeństwa w pewnym peryodzie kultury przedstawia rezultat rozwoju poprzednich faz, z którymi stoi w organicznym

związku. Ażeby przeto mieć jasny obraz ekonomicznych stosunków w życiu jakiegoś narodu, nie można się ograniczyć tylko do przedstawienia tychże, jak one się nam w tej chwili przedstawiają. Aby je zrozumieć, musimy nie tylko przytoczyć szeregi cyfer, lecz także wziąć w pomoc historyą, i zapuścić wzrok w przeszłość.

Musimy w badaniu przeszłości embryologicznej fazy dzisiejszego systemu gospodarowania, szukać zrozumienia tego, co się przed naszymi oczyma dzieje. Jedynie tylko w ten sposób, t. j. przez użycie w badaniach naszych tej metody, którą tak szczęśliwie zastosował Darwin w naukach przyrodniczych, a Marx w ekonomii społecznej, znajdziemy klucz, który umożliwi nam należyte zrozumienie nadzwyczaj zawikłanych społeczno-ekonomicznych stosunków obu galicyjskich narodów.

Głównym typem gospodarstwa polskiego i ruskiego ludu wiejskiego jest starodawny system produkcyi za czasów feudalnych, w których producenci tylko dla swego użytku a co najwięcej dla najbliższej okolicy i to na zamówienie produkują. Kapitalistyczny system produkcyi, w którym wyłącznie na targ się wytwarza, i który się w Europie z powyższego organicznie rozwinął, powstał u nas w Galicyi nie samoistnie z jego ambryologicznej formy. Forma ta została przyniesioną do nas wskutek stuletniego związku Galicyi z Austryą, i wszczepioną na feudalny grunt, który jeszcze na tyle nie był wykształcony, ażeby samoistnie swój system produkcyi przemienić, w wyższy a mianowicie na pieniężny. Wskutek tego wytworzyła się klasyczna mieszanina obu systemów gospodarczych, której gdzieindziej nie można ujrzeć.

Wszystkie te, na pierwszy rzut oka trudne do zrozumienia zjawiska, które zarówno teoretyków jak i praktyków ekonomicznych w trudne stawiają położenie, dadzą się łatwo, właśnie na podstawie wzajemnego działania obu systemów produkcyi i od nich zawisłego społecznego gospodarstwa wyjaśnić.

Przyłączenie Galicyi do Austryi przypadło na czas, w którym galicyjski chłop znajdował się na tym stopniu rozwoju kultury, że nic nie produkował na targ. Wszystko czego potrzebował, wyrabiał sam własnoręcznie albo zrobił mu to jego sąsiad „przemysłowiec domowy“ w godzinach wolnych od zatrudnień polnych. Ten wynagradzał go nie pieniądzem, tylko wytworami swego gospodarstwa. Przy jego bardzo ograniczonych wymogach było to całkowicie możliwem. Pieniądz znał chłop jedynie prawie jako ozdobę. Na latyfundyach szlachty w ten sposób także gospodarowano. Produkcya była obliczoną przeważnie na własne potrzeby. Wszystkiego czego potrzebowali członkowie pańskiego domu tego nie kupowano, lecz produkowano na miejscu. Roboty te wykonywał poddany chłop. Wynagrodzenie *in natura* które dostawał polegało na sądownictwie, służbie wojskowej i innych obywatelskich obowiązkach, którym pan za chłopa zadość czynił. Świst bata na plecach robotnika zastępował często nowożytny dźwięk pieniędzy. Prymitywne potrzeby gospodarza wiejskiego szczególnie chłopa, były tak małe, że on ani swego ducha ani ciała nie potrzebował przy robocie zbyt natężać. Stąd znana ospałość chłopa ruskiego. Atoli ona nie jest błędem fizyologicznym tego ludu; skoro się tylko stosunki społeczne których są dzieckiem, zmienią, wtedy i ona zniknie. W amerykańskich kopalniach węgla należą oni już dzisiaj do najpilniejszych robotników, którzy z powodu niskiego zarobku, jakim się zadawalają, innych robotników usuwają. Tak jak swych fizycznych sił, tak też nie potrzebował swojego umysłu zbyt wysilać. Ponieważ mu kawałek roli dosyć dawał zboża, nie myślał przeto o ulepszeniu metody rolnictwa. Ten system produkcyi bez podziału pracy, to trójpolowe gospodarstwo które przez kilka wieków było prowadzone, tak zapuściło głębokie korzenie, tak weszło w krew naszych gospodarzy wiejskich, że wszelka zmiana, wszelki postęp na tem polu społecznego życia stały się niemożliwemi. Wzór takiego przedpotopowego gospodarowania, jakie prowadzą wędrujące ludy mamy w niektórych zapomnianych okolicach Galicyi, a mianowicie w Karpatach, które częścią przez osiadłych, częścią przez wędrownych Hucułów i Bojków są zamieszkałe. Pierwsze uderzenie jakie otrzymał ten dawny system produkcyi, było przyłączenie Galicyi do państwa bardziej europejskiego. Ten społeczno-administracyjny organizm, państwo austryackie, z którem Galicya gwałtownie złączoną została, był tworem niemieckiego, nowożytnego społeczeństwa, którego produkcya *par excellance* była towarową a którego gospodarstwo było pieniężnem co politycznej i administracyjnej organizacyi swoje dawało znamię.

Polityka tego społeczeństwa uformowała się na podstawie jego ekonomii. Pieniądz utrzymuje tę skomplikowaną maszynę w normalnym ruchu. Galicyjski chłop, który ze zniesieniem poddaństwa stał się obywatelem, musi celem utrzymania społecznej organizacyi ponosić podatki, które przedtem pan jego jako obywatel, ponosił.

Chłop został teraz bezpośrednio przez rząd opodatkowanym. O braku pieniędzy, co jest rezultatem dawnego systemu produkcyi, nie chce rząd nic wiedzieć: chłop musi mieć pieniądze. A jeżeli on do nich chce przyjść, to musi mieć coś do sprzedania, musi wytwarzać towary. Jest zmuszonym swój dawny system produkcyi przynajmniej częściowo na towarową zmienić, ażeby zaspokoić głód nowożytnego państwa. W tem właśnie leży wpływ politycznych stosunków na gospodarzy, postęp galicyjskiego chłopa.

(C. d. n.)

† JAN MATEJKO

Wszelkie sprawy schodzą na chwilę z porządku dziennego. Mistrz Matejko umarł d. 1. b. m. o godz. 3 po południu.

Pierwszy geniusz malarski mąż, który rozsławił imię polskie, dodał mu nowego blasku, nie liczy się już do żyjących. Sztuka załamała ręce nad jego grobem, a żal serdeczny okrył całą Polskę.

Urodził się Jan Matejko 30. lipca 1838 roku w Krakowie, z rodziny czeskiej, od dawna w Polsce osiadłej. Początki nauki malarstwa odebrał w Krakowie, później był w Wiedniu i w Monachium.

Wróciwszy do rodzinnego miasta, rozpoczął ciężką walkę o byt, zdobywając sobie niemal z dniem każdym uznanie. Sławą nieśmiertelną okryło młodego mistrza „Kazanie Skargi“. Długi szereg słynnych arcydzieł, stwarzanych następnie, wyniósł go na piedestał mistrza nad mistrze.

Zmarł otoczony czcią narodu i uwielbieniem.

Kupujmy tylko u chrześcijańskich kupców.

Poseł Karol Lewakowski.

Poseł z miasta Lwowa, dr. K. Lewakowski, ogłasza w codziennych pismach, co następuje:

„W odpowiedzi na uczyniony kilku posłom z Koła polskiego zarzut, iż dotąd hr. Stadnickiemu w Izbie nie odpowiedzieli, mam zaszczyt donieść, że tak poseł Stanisław Szczepanowski, jak i niżej podpisany, zapisali się do głosu w Izbie celem stwierdzenia, iż *hr. Stadnicki nie był przez Koło upoważniony przemawiać o reformie wyborczej w tym tonie*, i celem odpowiedniego nacechowania jego elukubracyj, niemogli jednak dotąd zabrać głosu z powodu kolejnego następstwa mowców. — *Karol Lewakowski.*“

Jak się dowiadujemy, poseł Karol Lewakowski dnia 5 b. m. stanie przed wyborcami stolicy, by zasięgnąć wskazówek na dalsze postępowanie.

Mamy nadzieję, że zebranie będzie liczne, spodziewamy się nadto, że wyborcy polecą p. K. Lewakowskiemu, *by Koło polskie opuścił.*

Nakazywały by też względy, choćby tylko grzeczności, by się i hofrat dr. Piętak przed wyborcami zjawił. Ze źródła jednak autentycznego dowiadujemy się, że p. Piętak nie ma czasu na takie rzeczy.

Zapisujmy się do Tow. „Szkoły ludowej“.

Echa z komersu akademickiego.

W sprawie znanych telegramów, wysłanych przez młodzież, zgromadzoną na komersie akademickim d. 21. z. m., uznały za stosowne niektóre towarzystwa akademickie, między innymi „Klub szermierzy“ i „Tow. Biblioteki słuchaczów prawa“ podać w „Dzienniku polskim“ do publicznej wiadomości, iż wcale w debacie i w głosowaniu nad tą sprawą udziału nie brały i że zupełnie się z tem nie solidaryzują.

Co do oświadczenia tych towarzystw, zauważyć musimy, że oświadczenie ich po pierwsze było nieco... spóźnione — gdyż to samo członkowie tych towarzystw, którzy byli obecni na komersie, mogli ustnie publicznie załatwić, mogli zaprotestować przeciw uchwale, — a powtóre, iż oświadczenie to było zupełnie nie na miejscu, gdyż na komersie towarzystwa akademickie jako takie, uczestnika komersu nie byli delegatami żadnych towarzystw, lecz po prostu była młodzież szkół wyższych tamże zgromadzoną.

Telegramy te zatem nie zostały wysłane od żadnego z tych towarzystw, a tembardziej od wszystkich, — wysłał je, jednem słowem, ogół młodzieży wyższych zakładów naukowych.

Pominąwszy już to, cośmy wyżej powiedzieli, konstatujemy fakt, że wystąpienie takie publiczne było dowodem braku solidarności między młodzieżą akademicką. Ci panowie, którym uchwały powzięte na komersie wydawały się niewłaściwymi, mogli z otwartą przyłbicą wystąpić zaraz tamże przeciw nim, gdyż, zastrzegamy się wyraźnie, oni tam byli, a jeżeli brak im było odwagi cywilnej do tego, to stanowczo niestosownem było publiczne, i to w dodatku spóźnione, oświadczenie się przeciw temu w dziennikach.

Byli i tacy naiwni, którzy krok swój motywowali spowodowaniem złego usposobienia profesorów przy egzaminach. Na to odpowiadamy, że kto jest inteligentnym i wykształconym, temu żadne usposobienia nie zaszkodzą, a kto nie posiada tych warunków, to mu i „przychylne usposobienie“ nie pomoże. Dyletantów mamy dosyć.

Tych zaś nieświadomych, którzy zarzucali (bo i tacy byli), że komers nie był właściwem ku temu celowi zwołanem zgromadzeniem, pouczyć musimy, że komers jest jedynem zgromadzeniem młodzieży, które się obejść może bez interwencyi władzy.

Ruch narodowo-włoski w Tyrolu.

W dzisiejszych czasach przedstawia monarchia austryacka chaos, prawie nie do opisania, rozmaitych, częstokroć ze sobą sprzecznych, a nawzajem się krzyżujących dążeń i prądów, tak, że utopią jest i marzeniem, aby rządy centralistyczne mogły

utrzymać całość państwa. Na tem jednakowoż chaotycznem i ciemnem tle stosunków widnieją jasno dwa olbrzymie ruchy, które wstrząsając podwalinami Austryi, zadecydują niewątpliwie o najbliższej jej przyszłości. Mamy tu mianowicie na myśli: ruch narodowościowy, który obudza z wiekowego letargu ludy i powołuje je do samoistnego politycznego życia i — ruch społeczny.

W niniejszym artykule mówić chcemy o ruchu narodowościowym. Ludzie, którzy nie lubią spraw badać gruntownie, uważają ruch narodowościowy jako objaw, nie mający żadnego sensu i logicznego powiązania. Rzecz ma się jednak inaczej: ruch ten jest wypływem logicznym przeszłości. Wiadomą powszechnie jest rzeczą, że monarchia austryacka, to wytwór militarny, a zatem nie naturalny, nie społeczny. Austrya, w ścisłem tego słowa znaczeniu, była pozycyą militarną, około której zgrupowały się naokół mieszkające narody, a której posłannictwem była walka nieustanna z ludami, które dążąc ze Wschodu na Zachód, groziły cywilizacyi europejskiej zagładą. Misya była zatem piękną i zaszczytną. Atoli z czasem cel ten ustał; ludy dzikie, napadające Europę, albo zostały rozbite i zniszczone, albo też osiedliły się i zaprzestały dalszych napadów. Z tą chwilą musiały powstać ruchy separatystyczne, które powyżej nazwaliśmy narodowościowymi, i które też rzeczywiście powstały.

I tak: widzieliśmy ruch węgierski, który rozbił Austryę na dwie połowy, w sposób luźny ze sobą połączone, jesteśmy świadkami ruchu młodoczeskiego, który domaga się tak zwanego prawa państwowego czeskiego, któreby ich zrównało z królestwem Węgierskiem pod względem politycznym, dalej istnieje prąd wielkoserbski, który dąży do połączenia się południowych słowian w jedno wielkie ciało polityczne; wpośród nawet rdzennych Austryaków nurtuje silny prąd, grawitujący ku wielkiemu teutońskiemu Vaterlandowi. Nakoniec zjawia się ruch włoski w południowym Tyrolu.

Tyrol dzieli się na dwie części, z których jedna, północna, ma charakter niemiecki, a druga, południowa, posiada ludność rdzennie włoską, która według ostatniego spisu ludności z r. 1891 wynosi około pół miliona głów. Włosi domagali się od początku ery konstytucyjnej odrębnej administracyi, własnego statutu krajowego, tudzież osobnego sejmu, któryby się specyalnie sprawami południowego Tyrolu zajmował. Żądaniom tym jednak tylko w części mniejszej zadość uczyniono. Wprawdzie administracya jest włoską, wprawdzie językiem wykładowym w szkołach jest język włoski, ale brak osobnej reprezentacyi sejmowej uczuwać się mocno daje, gdyż sejm tyrolski w Insbrucku ma charakter czysto niemiecki, co jest z krzywdą dla Włochów. Dla tego też postanowili patryoci włoscy poruszyć tę sprawę w sejmie insbruckim, podczas ostatniej kadencyi i tam domagać się ustępstw dla swojej narodowości. Atoli Niemcy stanowczo sprzeciwili się wszelkim ustępstwom, w skutek czego posłowie włoscy opuścili ostentacyjnie salę sejmową, aby okazać, że są gotowi do dalszej walki o swoje prawa przyrodzone.

Tymczasem cesarz przyjechał w ostatnich dniach do Insbrucku, ażeby być obecnym przy odsłonięciu pomnika austryackiego patryoty Hofera. Tej sposobności użyli patryoci włoscy, by okazać, że sprawy narodowej nie zasypiają. Oto deputacya, złożona z burmistrzów miast: Arco, Rivy, Rovereda, Trydentu i Ali, stanęła przed cesarzem, do którego w jej imieniu przemówił burmistrz Trydentu Oss Mazzurana. Żądał on mianowicie w imieniu ludności włoskiej, uwzględnienia jednomyślnego jej życzenia, t. j. osobnej reprezentacyi sejmowej, przyczem wręczył cesarzowi memoryał, który szeroko omawia tę sprawę na podstawie dat statystycznych i względów narodowo-ekonomicznych. Cesarz oświadczył, że rządowi swemu poleci zastanowić się nad tą kwestyą; dodał jednak, że uwzględniając zawsze wyższe interesa państwa, nie może deputacyi żadnych udzielić obietnic, atoli interesa ludności włoskiej są mu równie bliskie, jak interesa innych prowincyj.

Odpowiedź ta nie zadowoliła Włochów — mających w sąsiedztwie wielkie własne państwo, w którem życie narodowe żywem bije tętnem. Widok braci wolnych może i tyrolskich włochów doprowadzić do wcale niepokojowego wniosku, bo rozpacz złym jest doradcą...

Jesteśmy święcie przekonani, że przyjdzie czas, w którym rząd właśnie w imię interesów całego państwa zechce uwzględniać wszystkie żądania narodów, które dziwnym zbiegiem okoliczności są związane z monarchią Habsburgów, ale wówczas będzie już zapóźno. Ruch bowiem narodowościowy wzmaga się z dniem każdym i przybiera coraz potężniejsze kształty. Tamy, przez rząd stawiane, na niewiele się zdadzą, bo:

„Któż zdoła strumień wstrzymać w biegu,
Czyż jest na świecie taka dłoń?..."

Popierajmy przemysł krajowy.

L. 19388.

W imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd krajowy dla spraw karnych orzekł na mocy §. §. 489 i 493 p. k. i §. 37 u. pr., że treść artykułów umieszczonych w Nr. 19 czasopisma *Życie* (I. nakład) z dnia 16. paźdź. 1893 r. pod napisem: **„Rozmyślania w rocznicę zgonu T. Kościuszki"** zawiera znamiona zbrodni z §. 65 u. k., zatem usprawiedliwioną jest zarządzona przez c. k. Prokuratora rządowego konfiskata tego czasopisma.

W skutek tej uchwały wzbronione jest dalsze rozpowszechnianie tego artykułu, a zabrany nakład ma być zniszczony.

Powody.

Wyrażenia zawarte w 5. ustępie inkryminowanego artykułu w związku z wyrażeniami, jakie się mieszczą w 9. i 10. ustępie tegoż artykułu zdolne są pobudzić czytelników do wzgardy i nienawiści przeciw jednolitemu związkowi państwa zachodzą więc znamiona zbrodni z §. 65 ust. karnej, w obec czego zarządzona przez c. k. Prokuratoryę państwa kofiskata uzasadnioną się przedstawia.

Lwów, 21. paźdz. 1893 r.

Białoskórski w. r.

Do
Redakcyi czasopisma *Życie*,
na ręce odpowiedzialnego redaktora Pana Antoniego Cybańskiego
we Lwowie.

O potrzebie reformy szkół średnich.

IV.

Literatura powszechna.

Że nasze galicyjskie szkoły średnie bardzo wiele pozostawiają do życzenia, zwłaszcza pod względem ogólnego wykształcenia, które powinno być celem nauki w gimnazyach, to o tem wszyscy dokładnie wiemy nie tylko na podstawie uwag fachowców, ale i z własnego doświadczenia. Dla tego też nie chcąc zbytecznie rozwodzić się i tracić czasu na omawianiu znanych kwestyj, przechodzimy wprost *in medias res.*

Ponieważ dążymy do tego, by nauka gimnazyalna dawała uczniom ogólne wykształcenie w każdym kierunku wiedzy, rozpoczęliśmy szereg artykułów, które podają projekt reformy szkolnej. Dzisiaj podajemy myśl zaprowadzenia w gimnazyach nauki literatury powszechnej.

Jeżeli z uwagą i krytycznie przeglądniemy karty literatury naszej, to musimy przyjść do przekonania, że każdy jej okres, począwszy od przyjęcia chrześciaństwa, a skończywszy na teraźniejszych czasach, jest tylko echem i odbiciem prądów literackich, jakie poprzednio już nurtowały w piśmiennictwach innych narodów. Nie stworzyliśmy dotychczas — mówiąc otwarcie — żadnego nowego, oryginalnego kierunku literackiego, lecz naśladowaliśmy tylko wzory zagranicznej literatury. Tego szczegółowo dowodzić nie możemy, bo to przekroczyłoby nietylko ramy naszego artykułu, ale nawet i pisma, gdyż takie szczegółowe przeprowadzenie rzeczy obszerniejszej wymagałoby rozprawy. Przeto przedstawiamy rzecz całą jedynie w grubych zarysach, pozostawiając czytelnikowi wypełnienie obrazu szczegółami. Z tego powodu dajemy przykład, który powyższe nasze twierdzenie poprze i udowodni.

W najdawniejszej dobie, sięgającej mniej więcej od połowy X. do końca XV. wieku, idziemy ślepo za panującym wówczas powszechnie prądem kosmopolitycznej łaciny. Dalej w okresie odrodzenia i humanizmu, który u nas nazywamy wiekiem złotym, a który opierając się o początek wieku XVI. sięga trzech pierwszych dziesiątek XVII. — kształcimy się wraz z całą cywilizowaną Europą na literackich pomnikach Rzymu. Potem w czasach makaroniczno-panegirycznych, które trwają od środka XVII. do pierwszej połowy XVIII. w., naśladujemy literaturę włoską i francuską. Następnie w okresie pseudo-klasycznym, który zajmuje czas od drugiej połowy XVIII. do początku XIX. w., postępujemy niewolniczo za pisarzami francuskimi. W końcu romantyzm rozwinął się pod wpływem literatury niemieckiej, a po części i angielskiej. Również i najnowszy okres, od 1863 r., t. zw. realistyczny i naturalistyczny, jest przeniesiony do nas z literatury zachodnio europejskiej, specyalnie z francuskiej. Widzimy zatem, że literatura nasza nie stoi bynajmniej bez związku z ogólnymi prądami literackimi, które stworzone na Zachodzie, dotarły aż do nas. Przeto, jeśli z powyższych przesłanek, udowodnionych naukowo, a więc niepodlegających żadnej wątpliwości, wyciągniemy wniosek: to on w ten sposób będzie musiał być sformułowanym: chcąc poznać naszę literaturę dokładnie, wyraziście i na tle ogólno-europejskiem, musimy temsamem poznać i literaturę powszechną.

Doszedłszy do powyższego wniosku, należy usunąć pewne wątpliwości, które przybrawszy formę zarzutów, mogłyby nieco projekt nasz zachwiać. Oto może nam kto zarzucić, że stworzenie nowego przedmiotu nauki, literatury powszechnej, jest niepotrzebne, bo ogólne rzeczy, dotyczące tejże, uwzględnić możemy przy literaturze polskiej. Powtóre, mogą powstać głosy, że i tak dość już obarczonych uczniów, jeszcze przeciążać chcemy nowym przedmiotem.

Zarzuty te bardzo łatwo odeprzeć. Wiadomem jest, że w gimnazyach oprócz historyi polskiej, uczy się nadto historyi powszechnej; a więc jeśli logicznie zechcemy w tej sprawie postąpić, przyznać musimy, że oprócz literatury polskiej i nauka literatury powszechnej ma w szkołach średnich racyę bytu. Sam rozsądek dyktuje, że jeśli uczeń dowie się w szkole o politycznych i społecznych urządzeniach poszczególnych narodów na podstawie nauki historyi powszechnej, której poświęcimy osobny artykuł, to powinien się również dowiedzieć i o ich duchowym rozwoju. W przeciwnym bowiem razie uczeń wyniesie jednostronne pojęcie o życiu narodów, gdyż to nie tylko ujawnia się w społecznych

i politycznych urządzeniach, ale także i w duchowych płodach, t. j. w literaturze. Zresztą te trzy objawy życia narodów tak są ściśle ze sobą powiązane i złączone, że trudno sobie wyobrazić, jak można jeden z nich opuścić; w takim bowiem wypadku w ogólnym obrazie powstać musi niczem nie powetowana luka.

Co się tyczy drugiego zarzutu, to ten byłby o wiele racyonalniejszy od pierwszego, gdyby nie ta okoliczność, że doświadczenia w tym kierunku dokonane, do nadzwyczaj świetnych doprowadziły rezultatów. Mamy tu mianowicie na myśli sąsiedni nam naród węgierski, który pokazał, że na tak ważny przedmiot nauki, jak literatura powszechna, czas znaleść się musi. Znaleźli go zaś oni w ten sposób, że w wyższem gimnazyum pozwolono uczniom zapisywać się albo na język grecki, albo też na literaturę powszechną. Tak usunięto zarzut braku czasu za granicą, nam więc nie pozostaje nic innego, jak w ten sposób, jak Węgrzy, postąpić.

Korzyści zaś, jakiebyśmy osiągnęli z zaprowadzenia literatury powszechnej, są następujące: literatura polska, wykładana na tle ogólno-europejskiem, lepiej się nam przedstawi i będzie dowodem, że my wraz z cywilizacyą europejską, wprawdzie pomału, ale zawsze naprzód postępujemy; — powtóre, wówczas nie znajdziemy chyba nikogo, któryby, zdawszy maturę, z literatury powszechnej prócz nazwisk najbardziej znanych autorów, niczego więcej nie wiedział, jak to się dzisiaj niestety u nas dzieje.

Wstępujmy do „Sokoła“.

KORESPONDENCYE.

Jasło 23. października.

Dzień 16. października mile się zaznaczył w pamięci cichego naszego grodu. Staraniem niedawno zawiązanego Stow. rękodzielników „Zgoda“ odbyło się w tut. kościele żałobne nabożeństwo w 76 rocznicę zgonu bohatera z pod Racławic.

Mszę św. celebrował ks. kan. Sroczyński, a po nabożeństwie wygłosił przy katafalku ubranym w kwiaty i wstęgi, z odpowiedniemi napisami, w kosy, strzelby i inne odznaki narodowe — kazanie okolicznościowe, które było nieprzyjemnym dysonansem uroczystości. Występował on z dziwnym cynizmem przeciwko powstaniu, rzucając kamieniem na prochy męczenników.

Między innymi frazesami, podniósł słowa pewnego ojca, który „gdyby był wiedział, że jego syn ma żyłkę polską, toby mu ją wyrżnął“. Nazwał wyrazy te „miłością ojcowską“, której się dzieci poddać winne.

Wielu, nie chcąc słuchać słów takich w domu Bożym, kościół podczas kazania opuściło.

Na nabożeństwie najliczniej zebraną była płeć piękna, była także i reprezentacya miejska, straż ogniowa ze sztandarem i cechy z chorągwiami. Po nabożeństwie odśpiewano hymny narodowe.

Kwotę 7·13 zł., zebraną w kościele wraz z 5 zł., które p. Kosterkiewicz, c. k. radca sądu, na ręce wydziału „Zgody“ nadesłał, a przeznaczoną na pomnik Kościuszki, ulokowano tymczasowo w tut. Kasie oszczędności.

Dnia 5 listopada, w niedzielę, odbędzie się staraniem stow. „Zgoda“ w Jaśle wieczorek ku uczczeniu 76 rocznicy zgonu T. Kościuszki z nast. programem: Odczyt, Deklamacya, Śpiew, Przedstawienie amatorskie: IV akt „Kościuszko pod Racławicami“, a na zakończenie obraz z żywych osób.

Część czystego dochodu przeznaczono na cele oświaty.

Peczyniżyn 30 października.

W odpowiedzi na korespondencyę, umieszczoną w nrze 20 „Życia“, a powtórzoną przez „Kuryer lwowski“, umieściła „Gazeta kołomyjska“ obronę ks. Trembickiego.

Pospieszam przeto zawiadomić Was, że ks. T. wcale nie stawiał Sokoła — jak twierdzi „G. kołomyjska“ — jako przykład naśladowania godny w życiu kościelnem, a wszyscy obecni mogą poświadczyć prawdziwość słów, podanych w „Życiu“.

Prócz tego ogłasza „G. kołomyjska“, że ks. G. złożył na rzecz Bursy polskiej w Kołomyi 5 zł., otrzymanych od komitetu urządzającego nabożeństwo w 100-letnią rocznicę rozbioru Polski. Rzecz tę wyjaśnię. Ks. T. za odprawienie nabożeństwa zażądał, jako wynagrodzenia trudów, kwoty, zebranej na tacy w czasie nabożeństwa. Ale gdy zebrało się wszystkiego 4·50 zł., ks. T. kazał sobie dopłacić jeszcze 5 zł. Żądaniu jego zadość uczyniono. Dopiero później, na przedstawienie p. R. ze Słobody, ks. T. odesłał 5 zł. na ręce p. S., tłumacząc się, że to był tylko żart (!)

By zatrzeć przykre wrażenie, „żartem“ tym wywołane, posłał ks. T. 5 zł. na rzecz bursy polskiej w Kołomyi.

Komentarze chyba zbyteczne.

Dzień polski.

Jest zwyczajem, że w czasie wystaw powszechnych bywają wyznaczano pewne dnie dla pewnych narodowości. W dniu dla siebie przeznaczonym stara się każdy naród wystąpić jak najwspanialej i zaimponować innym swymi bogactwami i potęgą, tudzież sławnymi swymi dziejami. Służą ku temu pochody.

W czasie obecnej wystawy w Chicago taki dzień dla Polaków przebywających w Chicago i w okolicy został wyznaczony na 12 października. Zdaje się, że słowa komisarza austryackiego p. Antoniego de Palmforst Palmitschka, który odważył się zaprotestować przeciw wyznaczeniu Polakom osobnego działu na wystawie motywując swe żądanie tem, że Polaków nie ma — podrażniły uczucia wszystkich Polaków, stąd też wytężono siły, by dzień polski wypadł jak najwspanialej, i by swem wystąpieniem przekonać świat cały zgromadzony na wystawie o tem, że Polska jest, rozwija się i ma prawa do bytu niepodległego.

Demonstracya wypadła nad spodziewanie świetnie i przewyższyła co do swej wspaniałości pomysłu, szczegółów i całości dzień irlandzki a nawet dzień niemiecki.

O godzinie 10. rano ruszył ulicami miasta pochód składający się z 25.000 Polaków, a otwierała go barwna a junacza gwardya polska, dalej oddział jeźdźców polskich z 300 ludzi, rydwany z alegorycznymi obrazami z dziejów Polski, z których wyszczególniał się rydwan wzorowy — przedstawienie konstytucyi 3 maja, — za tem postępował oddział pań w krakowskich strojach, za nimi towarzystwa. Pół miliona obcych narodowości zwiedzających w tym dniu wystawę, z podziwieniem spoglądało na ten nowy nasz protest przeciw negacyi bytu, rozpytywano się o szczegóły, dzieje i dowiadywało się, że jest naród który, w XIX. wieku żyje w niewoli.

Kiedy pochód przeciągał pod kolumną wolności uderzono w wielki dzwon wolności, aby dać poznać światu, że tylko prawdziwa wolność dozwala ludziom stanąć na tym stopniu dobrobytu i szczęścia jak Polakom w Ameryce.

Burmistrz miasta major Harrison w przemowie swej nie szczędził słów uznania dla Polonii stojącej na czele innych narodowości w pojmowaniu spełniania obowiązków obywatelskich i gotowej zawsze przelać krew w obronie swobody choćby cudzej. Ćwiczenia wojskowe, popisy gimnastyczne i produkcye muzyczne wypełniły resztę wieczora w parku wystawy, do którego rozprzedano 230.000 biletów wstępu.

Dzień polski był dniem protestu w obec całego świata, dniem który wykazał dowodnie, iż tam, gdzie nie żelazna ręka despotów najświętsze gwałci prawa, lecz swoboda świeci Polakom, tam oni stać mogą za wzór innym narodom po każdym względem.

ZAPISKI.

Oburzającej prowokacyi byliśmy świadkami dnia 1. b. m. na cmentarzu Łyczakowskim. — Gdy zebrana młodzież śpiewała na grobach poległych, co czynić zwykła rok rocznie, pieśni patryotyczne, sfanatyzowani kosmopolityczni socyaliści, przeszkadzali ustawicznie czerwonym sztandarem, wpadając w rytm „Boże coś Polskę“.

Nie pierwszy to wypadek i chyba nie ostatni, podobnego postępowania. — Polskość przecie w niczem nie przeszkadza słusznym wymogom ogółu robotników. Socyaliści galicyjscy powinni sobie wziąć za wzór Kongresówkę, gdzie robotnicy w programie swoich dążeń postawili na pierwszym punkcie: Niepodległość Polski.

Trzeba rozumieć socyalizm, ażeby walczyć rozsądnie i.... skutecznie.

Skała, w swem sprawozdaniu ogłasza, że roku bierzącego nie urządzała zabaw z tańcami z powodu żałoby narodowej. — Otóż czujemy się w obowiązku sprostować, że Skała tego roku t a ń c z y ł a, tylko przy drzwiach zamkniętych. — Czyn ten tem silniejszego wymaga napiętnowania, że gdy Gwiazda szła z otwartą przyłbicą i tańczyła publicznie, Skała, po różnych wieczorkach patryotycznych, czyniła to samo przy zasłoniętych oknach i zamkniętych drzwiach.

Świeża wiadomość. Dowiadujemy się z ust poważnych, iż członkowie Sokoła biorący udział w zaszczytnej „potrzebie Jaworowskiej“ byli tylko „**wypożyczeni**“ przez Wydział lwowskiego Sokoła, sokołom Jaworowskim i dlatego nawet mieli polecone nie używać odznak lwowskich. Nowa to instytucya w dziedzinie ekonomii społecznej, która zna wypożyczanie rzeczy a przypuszcza tylko wypożyczanie służby.

Z powodu przeniesienia na cmentarz Łyczakowski zwłok św. p. M. Szaszkiewicza, poety ruskiego, wydaliśmy odezwę, wzywającą mieszkańców Lwowa do wzięcia udziału w tej uroczystości bratniego narodu. Pogrzeb odbył się wspaniale i na długo pozostanie w pamięci mieszkańców naszego miasta i licznych delegatów z prowincyi.

Na wydawnictwo „Życie“ złożyli: Młodzież polska na komersie techników 12 złr. 34 ct. Pani W. F. z puszki 80 ct. Pan St. P. 32 i ½ ct. Młodzież polska na komersie słuch. wszechnicy lwowskiej 5 złr. p. Dr. 1 złr.

Skrzynka na śmieci.

Rada zawiadowcza Towarzystwa Biblioteki słuchaczów prawa we Lwowie, w obec wysłania przez komers ogólno-akademicki z dnia 21. b. m. telegramów do Koła polskiego, do dra Lewakowskiego i do posła Eima, widzi się spowodowaną oświadczyć, że w uchwalaniu, a tem samem w wysyłaniu powyższych telegramów nie brała udziału. Za radę zawiadowczą: *Wilhelm Rolny*, przewodniczący; *Stefan Łukowski*, sekretarz.

Wydział akadem. klubu szermierzy, wobec wysłania przez komers ogólno-akademicki z dnia 21. b. m. telegramów do Koła polskiego, do dra Lewakowskiego i do posła Eima, widzi się spowodowanym oświadczyć, że w uchwalaniu, a tem samem w wysyłaniu powyższych telegramów nie brał udziału, gdyż członkowie klubu już w czasie dyskusyi komers gremialnie opuścili. Za Wydział: *Alfred Zgórski*, *Tadeusz Moszyński*.

Wielki czas wyrównać zaległości!

Z drukarni Szczęsnego Bednarskiego we Lwowie, Rynek, L. 9.